

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

GRUDZIEŃ/2025

12/2024/2025

ISSN 1731-4704

12





Fot. Agnieszka Bielecka

Zanim na Rynku Staromiejskim ponownie stanie wielka scena i do tańca porwie Sylwestrowa Moc Przebojów z telewizją Polsat, czeka nas jeszcze całe mnóstwo grudniowej kultury. Tak się składa, że znakiem rozpoznawczym najważniejszych wydarzeń omawianych w tym miesiącu jest świętowanie jubileuszy. 150-lecie działalności obchodzi instytucja niezwykle zasłużona dla miasta i regionu – Towarzystwo Naukowe w Toruniu. To okazja do zapoznania się z historią organizacji podczas sympozjum, wystaw i spotkań. Galeria Sztuki Wozownia świętuje z kolei 75-lecie, a obchody połączone były z otwarciem wciąż czynnych wystaw w ramach 2. Przeglądu Fotografii „PreFka”. Wobec takich jubileuszy 10 lat istnienia Centrum Kulturalno-Kongresowego „Jordanki” wydaje się czasem dość krótkim, jednak dziś trudno już sobie wyobrazić krajobraz kulturalny miasta bez tej instytucji i charakterystycznego budynku przy Alei Solidarności. Właśnie w nim 40-lecie na scenie świętowała jedna z najbardziej rozpoznawalnych w Polsce toruńskich formacji rockowych – Kobranocka. W „Rozmowie miesiąca”

początki kariery zespołu wspominają Andrzej „Kobra” Kraiński i Jacek „Szybki Kazik” Bryndal. W grudniu nie może zabraknąć również wspomnienia innego znakomitego muzyka, którego niestety nie ma już wśród nas. Dni Grzegorza Ciechowskiego odbędą się w Toruniu po raz dwunasty. W numerze zapraszamy Was również do teatrów na najnowsze spektakle oraz informujemy o nowej umowie partnerskiej Torunia z pięknym włoskim miastem Ferrara. Nie zapominamy też o akcentach świątecznych.

Wszystko to oczywiście jest ważne i ciekawe, ale najważniejsze, by być ze sobą razem, dzielić się ciepłem i serdecznością. Niech taką atmosferę wprowadzą w Państwa domy i serca nadchodzące Święta i niech zostanie ona z Wami na cały kolejny rok.

Magdalena Kujawa
redaktorka naczelna



Ikara w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktorka prowadząca: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-88-17, e-mail: ikar@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka: Ada Jarzębowska (<https://illustration.adajarzebowska.pl>)

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel, tel. 608-59-00-71, www.treichel.pl

Druk: FH REMI, ul. Strażacka 35, 43-382 Bielsko-Biała, www.remi.com.pl. Nakład: 2500 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



12

GRUDZIEŃ/2025

■ Wydarzenie miesiąca 2-5

2500 × kultura
Nauka na Wysokiej

■ Nowe wystawy 6

Wozownia w kadrze

■ Idą Święta 7

Kolędy to czas

■ Wydarzenie miesiąca 8-9

Obywatel muzyka
Z Kopernikiem do Ferrary

■ Rok Wilhelminy Iwanowskiej 10

Jej szlakiem

■ Repertuar na grudzień 11-34

Programy instytucji kultury

■ Kulturalny listopad w obiektywie 35

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Rozmowa miesiąca 36-40

Wbrew systemom – wywiad z członkami zespołu Kobranocka

■ Premiery teatralne 41

Oswoić lęk

■ Dialog środowiska 42-43

Kultura – udostępni!

■ Księgarnia Kafka i Spółka poleca 44

Bezcenna odpowiedzialność

2500 × kultura

■ Kiedyś w tym miejscu torunianie korzystali z odkrytych basenów, potem z kortów tenisowych. Od dekady stoi tu gmach po brzegi wypełniony kulturą. Centrum Kulturalno-Kongresowe Jordanki będzie obchodzić 5-7 grudnia swoje 10-lecie.

Budynek, zaprojektowany przez hiszpańskiego architekta Fernando Menisa, choć początkowo budził skrajne, zarówno pozytywne, jak i negatywne reakcje, dziś jest już nieodłączną częścią krajobrazu miasta i świetnym łącznikiem pomiędzy nowoczesną a historyczną częścią Torunia. Został też dostrzeżony przez międzynarodowe gremia, które przyznały mu kilka prestiżowych nagród architektonicznych.

Od początku zabiegano, by mieszczące się w budynku sale widowiskowe miały charakter wielofunkcyjny i były przystosowane do prezentacji różnych gatunków muzycznych, w tym muzyki klasycznej, gdyż obiekt jest również siedzibą Toruńskiej

Orkiestry Symfonicznej. Miała to być również przestrzeń przyjazna teatrowi i filmowi.

– Projektant musiał przewidzieć odpowiednie powierzchnie oraz zmienną akustykę, by można je było dostosować do realizacji bardzo zróżnicowanych wydarzeń – podkreśla prezes CKK Jordanki Grzegorz Grabowski. – Myślę, że projektant i wykonawca sprościli temu zadaniu.

Co ważne, zadbano również o nowoczesne wyposażenie techniczne obiektu, by odbywające się tam imprezy miały jak najlepszą oprawę.

Milionowa widownia

Sam obiekt nie byłby jednak dla publiczności magnesem, gdyby w środku nie działy się rzeczy ciekawe, wartościowe i poruszające.

– Przez dekadę odbyło się tu dwa i pół tysiąca wydarzeń, w których uczestniczyło milion dwieście tysięcy osób – informuje zastępca prezydenta Torunia Adam Szponka. – Jest tu przestrzeń dla imprez kameralnych, ale także koncertów światowych sław i czołówki polskiej



Krzysztof Zalewski, fot. Dominika Jaruga



Katarzyna Nosowska, fot. Piotr Porebski



Toruńska Orkiestra Symfoniczna

sceny muzycznej. Goszczą tu również najważniejsze festiwale filmowe, spektakle Kontaktu, odbywają się prezentacje konkursu skrzypcowego. Jednym słowem Jordanki są dziś wizytówką Torunia.

Na otwarciu, w grudniu 2015 r., na świeżutkiej scenie Jordanki wystąpili Goran Bregović, zespół Hey oraz Liza Stensfield. Dziś to miejsce przyciąga topowych artystów z Polski i zagranicą. Przez Toruń wiodą największe trasy koncertowe, zjeżdżają tu teatry z dużych ośrodków, twórcy kabaretu, prezentowane są widowiska baletowe i taneczne show. Bardzo często rozbrzmiewa tu muzyka klasyczna, przede wszystkim za sprawą Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej i zapraszanych przez nią gości.

Świętowanie z gwiazdami

Zakończenie pierwszej dekady działalności CKK Jordanki i wejście w kolejną uświetnione zostanie trzema koncertami. 5 grudnia na scenie zobaczymy legendę muzyki rockowej i alternatywnej – jedną z najbardziej utytułowanych polskich artystek Katarzynę Nosowską. Znakomita wokalistka, autorka fantastycznych tekstów i kompozytorka, wielka osobowość tym razem wystąpi bez zespołu Hey i zaśpiewa piosenki ze swoich solowych projektów. Następnego dnia organizatorzy zapraszają na koncert jednej z najjaśniejszych gwiazd polskiej estrady – Krzysztofa Zalewskiego. W swojej najnowszej płycie „Zgłowy” Zalef łączy mocne, rockowe i punkowe brzmienia z elementami rapu i spokojniejszymi balladami. Każdy, kto choć raz widział artystę na żywo, wie, jak niesamowitą energię wytwarza on na scenie. Na te koncerty obowiązują bilety.

Ostatni dzień świętowania należeć będzie do rezydującej w Jordankach Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej.

– Podczas uroczystej gali 7 grudnia zaprezentujemy monumentalne, przełomowe dzieło muzyki klasycznej, czyli IX Symfonię d-moll op. 125 Ludwiga van Beethovena – mówi dyrektor Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej Przemysław Kempieński. – Tym utworem inaugurowaliśmy również dziesięć lat temu naszą działalność w Jordankach. Do Torunia przyjadą znakomici wokaliści, bywalcy największych scen filharmonicznych i operowych, nie tylko polskich, ale też europejskich. W wykonaniu dzieła weźmie udział aż pięć chórów.

Skład wykonawczy rzeczywiście jest imponujący. Solistami koncertu będą: Katarzyna Dondalska – sopran, Monika Ledzion – mezzosopran, Andrzej Lampert – tenor i Tomasz Rak – baryton. Usłyszymy zespoły wokalne: Chór Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Chór Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Chór Politechniki Bydgoskiej, Chór Młodzieżowy Semper Iuvenes toruńskiego Zespołu Szkół Muzycznych oraz TheHoor. Całość od pulpitu poprowadzi Dainius Pavilionis. Bezplatne wejściówki na koncert rozeszły się w mgnieniu oka.

Wszystkim lokatorom budynku przy Alei Solidarności życzymy kolejnych dekad wypełnionych kulturą na najwyższym poziomie i wiernej, licznej publiczności!

(mnh)

Nauka na Wysokiej

■ **Okoliczności, w których ta organizacja rozpoczynała swoją działalność, różnią się diametralnie od rzeczywistości, w której funkcjonuje obecnie. Polska była wtedy pod zaborami, a Toruń nie posiadał żadnej placówki akademickiej. Tym bardziej docenić trzeba wysiłek założycieli Towarzystwa Naukowego w Toruniu oraz wytrwałych kontynuatorów ich dzieła, dzięki którym w grudniu świętować będziemy 150-lecie TNT.**

W 1875 r. Zygmunt Działowski postanowił założyć polską organizację społeczno-naukową, która stanowiłaby przeciwwagę dla funkcjonujących na tym terenie towarzystw niemieckich. Do swojego pomysłu przekonał przedstawicieli inteligencji: ziemian, duchownych i lekarzy. Od początku zadaniem Towarzystwa było prowadzenie badań i wydawanie prac naukowych, w szczególności dotyczących historii Pomorza Gdańskiego, a także gromadzenie zbiorów i działalność popularyzatorska. Pierwszym prezesem został działacz społeczno-narodowy Ignacy Łyskowski, organizacja zaś liczyła pierwotnie 136 członków.

– Niemcy próbowali udowodniać, że te tereny były zawsze niemieckie, najważniejszym zadaniem było więc pokazanie polskiej perspektywy – podkreśla dyrektorka biura TNT Alicja Grabowska-Lysenko. – Dlatego od początku w Towarzystwie Naukowym w Toruniu kładziono nacisk na badania archeologiczne i historyczne. Zresztą

do dziś zajmuje się ono przede wszystkim badaniami nad historią, dziedzictwem oraz historią sztuki. To nie zmieniło się przez 150 lat.

Trwałość dziedzictwa

Niemal od początku po dziś dzień wydawane są serie: „Roczniki TNT”, „Fontes” oraz zainicjowane nieco później „Zapiski TNT” – pierwsze polskie czasopismo naukowe w Prusach Zachodnich. Ważnym momentem w historii Towarzystwa była, zainicjowana w 1881 r., budowa siedziby przy ul. Wysokiej 16, która służy mu do dziś. Dzięki temu można było wyeksponować zbiory działającego już od 1876 r. muzeum, zawierającego obiekty sztuki, a także zbiory archeologiczne przekazane przez Działowskiego. Wiele lat później trafiły one do dzisiejszego Muzeum Okręgowego, najcenniejsza zaś część księgozbioru pozostaje w depozycie w Książnicy Kopernikańskiej (w momencie ich przekazania była to Książnica Miejska). Biblioteka zresztą przez szereg lat rezydowała w budynku przy ul. Wysokiej, zatem jej historia jest z TNT ściśle powiązana.

Przełomem w działalności Towarzystwa było oczywiście odzyskanie przez Polskę niepodległości. Toruń stał się stolicą województwa pomorskiego, a szeregi członków zasilali wtedy przede wszystkim urzędnicy, pracownicy oświaty, lekarze oraz artyści. Już w okresie 20-lecia międzywojennego zabiegali oni o utworzenie w naszym mieście uniwersytetu. TNT walczyło o utworzenie w naszym mieście uniwersytetu. TNT walczyło o utworzenie w naszym mieście uniwersytetu. TNT walczyło o utworzenie w naszym mieście uniwersytetu.



Blisko uczelni

Tuż po wojnie ziściło się marzenie o utworzeniu w Toruniu uniwersytetu. I choć to właśnie UMK skupiło teraz w swoich rękach główną działalność naukową, Towarzystwo nadal publikowało i do dziś publikuje swoje sztandarowe serie oraz wydaje prace naukowe. Przez lata było ono powiązane z Polską Akademią Nauk i Wydawnictwem Naukowym PWN, a druki ukazywały się pod wspólnym szyldem tych instytucji.

– Działalność wydawnicza stała się po wojnie najważniejszą aktywnością Towarzystwa – opowiada Alicja Grabowska-Lysenko. – Ukazywało się wiele serii, nie tylko historycznych, ale też m.in. filologiczno-filozoficznych i przyrodniczych. W pewnym momencie była tu nawet drukarnia.

Dziś TNT liczy 350 członków, a działalność naukową mogą prowadzić tu również osoby niezwiązane z uczelnią. Prezesem Towarzystwa jest prof. Andrzej Radziwiński. 150 lat historii powoduje, że rolą organizacji jest obecnie także podtrzymywanie własnego dziedzictwa, a w zbiorach wciąż pozostają cenne obiekty, jak choćby spuścizna po prof. Konradzie Górskim, wieloletnim prezesie TNT.

– Staramy się opowiadać o postaci profesora przez pryzmat ofiarowanych przez niego księgozbioru i archiwum, w tym cennych starodruków, z których najstarsze pochodzą z XVI wieku – podkreśla Alicja Grabowska-Lysenko. – Część z nich to białe kruki. Zbiory te również wkrótce trafią pod opiekę Książnicy Kopernikańskiej.



Sala kolumnowa

Wspomnieniowe świętowanie

Obchody 150-lecia Towarzystwa Naukowego w Toruniu rozpoczną się 10 grudnia promocją książki Katarzyny Kluczwajd, poświęconej budynkowi przy ul. Wysokiej 16. Autorka skupiła się przede wszystkim na funkcjonowaniu obiektu do lat dwudziestych XX w. Mieściły się tu wówczas hotel i restauracja, a reprezentacyjna sala kolumnowa pełniła różne funkcje.

– Budynek wart jest promowania, gdyż nawet mieszkańcy Torunia przyznają często, że nie wiedzieli o istnieniu tak ciekawego obiektu w naszym mieście – mówi dyrektorka biura.

TNT zostało powołane 16 grudnia 1875 r., dlatego główne uroczystości zaplanowano właśnie na 15 i 16 grudnia. Pierwszego dnia w Archiwum Państwowym odbędzie się wernisaż wystawy akt pochodzących ze zbiorów organizacji, zaś w siedzibie Towarzystwa zaplanowano sympozjum naukowe związane z prowadzonym od dwóch lat projektem badawczym, poświęconym dziedzictwu 150 lat historii Towarzystwa. Będzie to okazja m.in. do przedstawienia bliżej ważnych postaci związanych z TNT. Ten sam cel przyświeca wystawie plenerowej na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego, która zostanie otwarta następnego dnia. W samym ratuszu 16 grudnia odbędzie się oficjalna uroczystość, połączone z prezentacją leksykonu i jubileuszowych publikacji.

(mał)

Wozownia w kadrze

■ **Od siedemdziesięciu pięciu lat Galeria Sztuki Wozownia (choć nie od początku pod tą nazwą) prezentuje torunianom najnowsze dzieła współczesnych artystów sztuk wizualnych. Listopadowe obchody jubileuszu powiązane były z wernisażem wystaw 2. Przeglądu Fotografii „Prefka”, czynnych także w grudniu.**

Na początku, od 1950 r., dzisiejsza Galeria Wozownia działała jako Delegatura w Toruniu Centralnego Biura Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy. W 1976 r. otrzymała własny statut i przemianowano ją na BWA w Toruniu. Nazwa „Wozownia” pojawiła się w 1992 r. Zmieniały się też siedziby. Najpierw był to Dom Plastyka, potem Dwór Artusa, a w 1975 r. wybudowano gmach przy ul. Ducha Świętego 8/10, gdzie obecnie mieści się galeria i biura Związku Polskich Artystów Plastyków. Galeria Wozownia otrzymała nazwę od swojej obecnej siedziby – budynku po dawnej pruskiej wozowni artyleryjskiej, mieszczącej się na rogu ulic Ducha Świętego i Rabiańskiej.

Przez cały okres funkcjonowania galeria prezentowała dokonania najważniejszych współczesnych artystów polskich oraz tych związanych z toruńskim środowiskiem. Pojawiały się tu również ważne

nazwiska zagranicznych twórców. Pokazywano tu dzieła m.in. członków Grupy Krakowskiej, Jana Dobkowskiego, Jerzego Nowosielskiego, Bronisława Chromego, Władysława Hasiora, Józefa Szajny, Stasysa Eidrigevičiusa czy Romana Cieślewicza. W ostatnich kilkunastu latach odbyły się wystawy Jana Berdyszaka, Natalii LL, Heinza Cibulki, Ewy Blum-Kwiatkowskiej, Izabelli Gustowskiej czy Aleksandry Ska. Instytucja kreuje również własne wydarzenia cykliczne: Międzynarodowe Triennale „Kolor w grafice” oraz Triennale Małych Form Malarskich. W ubiegłym roku dołączył do nich Przegląd Fotografii „Prefka”.

– *To nasza najmłodsza impreza, ale mamy nadzieję, że z biegiem lat stanie się znaczącym wydarzeniem w Europie Środkowej* – mówił podczas wernisażu dyrektor Galerii Wozownia **Jacek Świdorski**.

Fot. Mateusz Jagielski

Cztery razy fotografia

Na tegoroczny przegląd składają się cztery wystawy: trzy ekspozycje współczesnych twórców (dwie indywidualne i jedna zbiorowa) oraz jedna odnosząca się do historii. Największą, dolną salę galerii zajmuje ekspozycja „Film drogi” z fotografiami Franciszka Fuchsa, operatora współpracującego z Polską Kroniką Filmową, który podróżując służbowo po świecie w latach 50. i 60., wykonywał również zdjęcia do prywatnego archiwum. Odkrył je Sebastian Miłaszewski, a wystawa w Wozowni jest pierwszą okazją do zaprezentowania tych niezwykle fotogramów publiczności.

– *Sebastian Miłaszewski zdigitalizował i odczyścił te negatywy* – relacjonuje Jacek Świdorski. – *Na wystawie prezentujemy sto sześć zdjęć, które złożyły się na swoisty film drogi. W moim mniemaniu Franciszek Fuchs był pierwszym polskim fotografem ulicznym.*

Górną salę Wozowni zajmuje zbiorowa ekspozycja „Kontakty, czas natury czas drzewa”, przywieziona z Jeleniej Góry. Składają się na nią fotografie wykonane technikami analogowymi.

– *Idea wystawy jest powrót do źródeł* – wyjaśnia kuratorka **Joanna Mielech** z BWA w Jeleniej Górze. – *Wszystkie prace powstały bez użycia komputerów, wyłącznie w ciemni fotograficznej. Tematem zdjęć jest natura. Fotografię i naturę łączy proces związany ze światłem. Jedna i druga bez światła nie istnieją.*

Zapisane w ciele

Dopełnieniem przeglądu są dwie bardzo intymne wystawy indywidualne, stanowiące efekt wieloletnich projektów: Natalii Miedziak-Skoniecznej „Ciałobrazy” i Marty Kowalskiej „Mujeres medicina”.

– *Natalia Miedziak-Skonieczna zabiera nas w podróż do jednego z najbardziej pierwotnych miejsc – do ciała, w którym zapisane są nasze emocje, pamięć i doświadczenia* – opowiada kuratorka **Dominika Krawańska**. – *To subtelny dialog między tym, co zewnętrzne, a tym, co wewnętrzne. Prace Marty Kowalskiej to nie tylko zapis podróży, ale też intymne świadectwo wewnętrznej przemiany. Geograficzna wędrówka stała się drogą do uzdrowienia samej siebie. „Mujeres medicina” to zachęta, aby zatroszczyć się o niewidoczne rany.*

Wystawy Franciszka Fuchsa i „Kontakty” czynne będą do 28 grudnia. By obejrzeć ekspozycje Natalii Miedziak-Skoniecznej i Marty Kowalskiej, trzeba się bardziej pośpieszyć. Ich prezentacja zakończy się 14 grudnia.

(młk)

Kolędy to czas

Nie ma w grudniu ważniejszego tematu niż zbliżające się święta i jest on oczywiście obecny również w ofercie kulturalnej.

W tym miesiącu zewsząd słysząc będzie dźwięki kolęd. Toruńska Orkiestra Symfoniczna zaprosi na balet „Dziadek do orzechów” i koncerty gwiazdkowe dla dzieci, w sali CKK Jordanki odbędą się świąteczne programy kabaretowe i okolicznościowy występ Grupy MoCarta. Teatry przypomną swoje grudniowe hity: Baj Pomorski „Opowieść wigilijną” oraz „Gwiazdeczkę”, Teatr Muzyczny zaś „Grę wartą piernika, czyli Maurycego i kolędników”. Tradycje świąteczne odświeżyć będzie sobie można podczas licznych wydarzeń w Muzeum Etnograficznym, gdzie czynna jest również wystawa szopki bożonarodzeniowych. 7 grudnia odbędzie się tam doroczny kiermasz pełen cudniek przywiezionych przez twórców ludowych, które świetnie nadadzą się na prezenty. Kto woli nowocześniejsze rękodzieło, może odwiedzić dzień wcześniej Centrum Sztuki Współczesnej, gdzie zjadą artyści na X-Mas Kram. Nie można też przegapić Jarmarku Bożonarodzeniowego na Rynku Staromiejskim, który przez cały przedświąteczny okres oferować będzie nie tylko ciekawe towary, ale także koncerty, warsztaty i liczne pokazy.

Listy świątecznych atrakcji w krótkim tekście wyczerpać się nie da. W ich poszukiwaniu odsyłamy do kalendarium. Najważniejsze jednak, by w tym wszystkim odnaleźć prawdziwego ducha Świąt.

(młk)

Obywatel muzyka

■ **Trudno uwierzyć, że nie ma go z nami już 24 lata, zwłaszcza że ten znakomity artysta wciąż żyje w sercach wielu, a jego twórczość inspirowała kolejne pokolenia. Od 11 do 14 grudnia Toruń po raz kolejny przypomni jego postać, organizując Dni Grzegorza Ciechowskiego.**

Gdy 21 grudnia 2001 r. pojawiła się informacja o śmierci wokalisty, autora tekstów, kompozytora i producenta, wywołała wstrząs wśród wielkiej rzeszy fanów. Żałoba po artyście szczególnie mocno odczuwalna była tu, w Toruniu, mieście, w którym studiował, gdzie wiele lat mieszkał i gdzie w latach 80. rozpoczęła się jego oszałamiająca kariera z zespołem Republika. Bardzo szybko podjęto decyzję o zorganizowaniu w Od Nowie, miejscu, gdzie formacja miała swój początek, Koncertu Specjalnego Pamięci Grzegorza Ciechowskiego. Od tej pory wydarzenie odbywa się co roku w grudniu, a od 2002 r. miasto przyznaje również Nagrodę im. Grzegorza Ciechowskiego, która wręczana jest właśnie podczas tego koncertu. Nieco później w Toruniu postanowiono honorować artystę całym cyklem imprez i od tej pory wręczenie nagrody i koncert stanowią część Dni Grzegorza Ciechowskiego, które w tym roku odbędą się po raz dwunasty.

Muzyka na nowo

Pierwszym akcentem będzie 11 grudnia koncert toruńskiej formacji Music Makers „Głosy wolności – Ciechowski, Kora, Soyka”. Utwory wspaniałych artystów wybrzmiały z balkonu Dworu Artusa, zaś godzinę później w kinie w CSW pod hasłem „Co u Was słyszała, Panowie?” odbędzie się spotkanie z muzykami zespołu Republika: Zbyszkim Krzywańskim, Pawłem Kuczyńskim, Sławkiem Ciesielskim oraz Leszkiem Bioliakiem.

„Nie chciałam robić kolejnego hołdu. Zależało mi, żeby wejść w ten świat po swojemu – żeby te piosenki nie brzmiały jak wspomnienie, tylko jak coś, co nadal oddycha” – mówi **Kasia Lins**, świetna wokalistka, laureatka Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego z 2020 r. Wcieliła się ona w Obywatelkę K.L. (analogicznie do jednego z artystycznych wcieleń Ciechowskiego – Obywatela GC) i właśnie pod tym tytułem nagrała płytę, której premiera miała miejsce 14 listopada. Świeżutki materiał artystka zaprezentuje 12 grudnia w sali CKK Jordanki. Na płycie znalazło się 13 utworów z repertuaru autora „Białej flagi” i niekoniecznie są to te piosenki, które jako pierwsze przychodzą nam na myśl, gdy pada nazwisko Ciechowski. Artystka przepuściła je przez swoją wrażliwość, osobowość i styl, rzeczywiście nadając im nowe życie. W jej interpretacji usłyszymy m.in. „Tak długo czekam (Ciało)”, „Moją krew”, „Przeczekajmy noc” czy „Naszą pornografię”.

Kathia z nagrodą

Kulminacją Dni Grzegorza Ciechowskiego będzie oczywiście Koncert Specjalny w Klubie Od Nowa, połączony z wręczeniem nagrody imienia artysty. Jak zawsze organizatorzy nie zdradzają listy wykonawców, gdyż tego wieczoru ważny jest przede wszystkim lider Republiki, jego teksty i muzyka, co docenia publiczność, która co roku zjeżdża tu z całej Polski.

Decyzją kapituły tegoroczną laureatką nagrody została producentka, kompozytorka, autorka tekstów, multiinstrumentalistka i wokalistka Kathia. W 2023 r. wydała debiutancki, autorski album „Przestrzeń”. Elektronika łączy się na nim z brzmieniami akustycznymi oraz świetnym wokalem i mocnymi tekstami. Wszystko to docenili krytycy, uznając płytę za jedną z najlepszych wydanych w tamtym roku. Kolejny krążek, „Nie chcę tu być”, tylko potwierdził klasę artystki. W uzasadnieniu werdyktu kapituły nagrody **Mariusz Skłodanowski** pisze: „za stworzenie wyrazistego autonomicznego świata muzycznego na płytach, będących manifestacją zmysłowego kobiecego świata, pełnego wrażliwości i szczerości; za muzyczną i literacką finezję, która potrafi przekazać nawet najbardziej intymne emocje oraz za czułe otulenie dźwiękiem i słowem, które dają poczucie bliskości w coraz bardziej wyobcowanym świecie”.

Laureatka oczywiście wystąpi podczas koncertu w Od Nowie.

Inspiracje

Tegoroczne Dni Grzegorza Ciechowskiego to również szereg wydarzeń towarzyszących. 12 grudnia wieczorem na Republikańskie After Party zaprasza Kombinat Kultury. Kilka propozycji ma też Kulturalny Hub Bydgoskiego Przedmieścia. 12 grudnia odbędzie się tam koncert „Hub Piano: Ciechowski” w wykonaniu Grzegorza Walczaka i Jana Gembali. Wstęp na wydarzenie jest wolny. 13 grudnia zaplanowano warsztaty tworzenia koszulek „Między słowem a znakiem” oraz konkurs recytatorski „Słowa się bronią”, zaś 14 grudnia warsztaty fotograficzne „Kadry w klimacie retro”. Na warsztaty i konkurs obowiązują zapisy.

(mak)

Z Kopernikiem do Ferrary

Toruń i włoska Ferrara stały się miastami partnerskimi. Umowę w tej sprawie podpisali 18 listopada w Ratuszu Staromiejskim władze obu miast: prezydent **Paweł Gulewski** i wiceburmistrz **Alessandro Balboni** (w imieniu burmistrza Alana Fabbri).

Postacią łączącą Toruń i Ferrarę jest oczywiście Mikołaj Kopernik, który na włoskim uniwersytecie w 1503 r. obronił doktorat z prawa kanonicznego. Ale związków obu miast jest znacznie więcej.



– *Są do siebie w wielu aspektach podobne* – podkreślał wiceburmistrz **Alessandro Balboni**. – *Obydwa mają charakter uniwersytecki, więc współpraca w zakresie wymiany naukowej i studenckiej może być bardzo korzystna. Obydwa mają zabytki wpisane na Listę Dziedzictwa UNESCO i duże walory turystyczne. Oba także położone są nad rzekami. Jest więc naprawdę wiele obszarów, na których możemy współpracować.*

– *Ferrara jest włoskim oknem na Europę, bardzo ważnym miastem z punktu widzenia tożsamości i dziedzictwa kulturowego* – dodał prezydent **Paweł Gulewski**. – *Gdy przyglądam się modelom funkcjonowania i miejskim politykom realizowanym przez oba ośrodki, stwierdzam, że naprawdę mamy wiele wspólnego. Wokół kultury, dziedzictwa i historii budujemy swój nowoczesny potencjał.*

Jak podczas uroczystego podpisania umowy partnerskiej podkreślali obaj władze, współpraca ma przebiegać na wielu polach – turystyki, biznesu, wymiany młodzieży i oczywiście kultury. W przypadku tej ostatniej wymieniano przede wszystkim festiwale filmowe organizowane w obu miastach oraz placówki muzealne, które mogą korzystać nawzajem ze swojego potencjału.

Ferrara jest dwunastym miastem partnerskim Torunia. (mak)

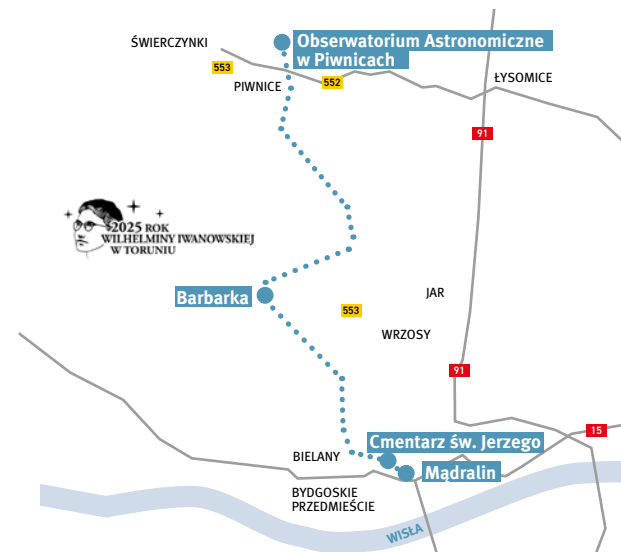
Jej szlakiem

Rok Wilhelminy Iwanowskiej powoli dobiega końca. Opisuując jakąś osobę, zwykle na koniec mówimy o formach jej upamiętnienia. Wiele miejsc związanych z astronomką (choć nie wszystkie) układa się w pewien szlak – jak koraliki na nici.

W mojej opinii najlepiej przebyć ten szlak na dwóch rowerowych kółkach. W dużej mierze przebiega on w terenie, gdzie znajdują się malownicze i dobrej jakości trasy rowerowe. Jeśli ktoś woli, szlak ten lub jego część (np. odcinek: ul. Kraszewskiego – Barbarka) można przebyć także pieszo. Oczywiście można poczekać z realizacją wyprawy na cieplejsze i dłuższe dni oraz na planowaną wycieczkę zorganizowaną (proszę przeglądać ogłoszenia w wiosennych numerach „Ikara”).

Oto wybrane stacje proponowanego przeze mnie Szlaku Iwanowskiej:

1. Tzw. Mądralin, czyli blok przy ulicy Kraszewskiego 20-22, w którym Iwanowska spędziła blisko 40 lat życia (1960-1999). Przez wiele lat był to budynek przeznaczony dla naukowców z UMK – stąd popularna nazwa. Od 2 września tego roku, przy wejściu do klatki, w której mieszkała (20A), znajduje się tablica upamiętniająca ten fakt.
2. Grób na cmentarzu św. Jerzego – miejsce ostatniego spoczynku Iwanowskiej, a także jej matki Konstancji i siostry Janiny. Pomnik znajduje się niedaleko północno-wschodniego wejścia do nekropolii od ul. Sportowej.
3. Teraz dłuższy odcinek jazdy aż do Barbarki. Proponuję uniwersytecko-leśną wersję tej trasy: ulicą Bema do lasu, dalej szlakiem rowerowym (przejście jezdni pomiędzy SP nr 7 a supermarketem) do ul. Balonowej, czyli nowszego osiedla uniwersyteckiego. Następnie przekraczamy ul. Świętego Józefa (rowerzyści mają tam pierwszeństwo, ale mało który kierowca to uwzględni) i kierujemy się w stronę kampusu uniwersyteckiego, jadąc ul. Olszewskiego. Wkrótce po wjeździe



na nią skręcamy w leśny dukt i już prawie do końca trasy nie opuszczamy lasu. Pozostajemy więc w środowisku leśnej przyrody, którą Iwanowska tak kochała i mijamy też budynki uniwersyteckie: UMK był przecież jej drugą uczelnią po Uniwersytecie Stefana Batorego. Spędziła w niej ponad trzy dekady i mocno się z nią zżyła.

4. Barbarka – ulubione miejsce jej spacerów, polana wśród lasów sosnowych. Chłonęła piękno lasów w Wilnie, w Szwecji i wreszcie w Toruniu.

5. Obserwatorium Astronomiczne w Piwnicach, oczywiście miejsce jej pracy. Instytucja, którą współtworzyła wraz ze swoim mistrzem, prof. Władysławem Dziewulskim. Dojeżdżamy tam z Barbarki, kierując się w stronę szosy do Różankowa (DW 553), przekraczając ją i przejeżdżając przez Rezerwat Las Piwnicki. Leśną drogą przechodzili tu nieraz astronomowie udający się do Piwnic. Wsiadali na stacji kolejowej Olek, na od dawna nieistniejącej linii kolejowej do Unisławia.

To był jej świat, to były ważne dla niej miejsca, które cieszyły jej oczy i duszę i które ukochała w swoim ostatnim domu – Toruniu.

Iwo Bohr
dr UMK, zajmuje się historią nauki, szczególnie astronomii

PS Wytrwałym turystom polecam przedłużenie podróży nieco dalej na północ, do Szkoły Podstawowej im. Profesor Wilhelminy Iwanowskiej w Pigży. Na jednej ze ścian znajduje się mural poświęcony uczonemu, odsłonięty w październiku tego roku. W Toruniu również ma powstać nowy mural, w związku z tym trasa może ulec dalszym modyfikacjom.



■ Wręczenie Nagrody Miast Partnerskich Torunia i Getyngi Jackowi Dehnelowi i Danielowi Kehlmannowi
Fot. Peter Heller



■ Siggy Davis na 35. Toruń Blues Meeting
Fot. Tomasz Dorawa



■ Grażyna Szapolowska z nagrodą na 33. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „EnergaCamerimage”
Fot. Agnieszka Bielecka



■ Spotkanie i koncert Mariusza Dudy – promocja nowej płyty Lunatic Soul w ramach Forum Toruńskiej Kultury
Fot. Magdalena Kujawa



■ Wystawa „Projekt: biżuteria artystyczna” w Centrum Sztuki Współczesnej
Fot. Magdalena Kujawa



■ Soul Behind – doroczne zaduszki Asi Czajkowskiej w klubie Lizard King Toruń
Fot. Tomasz Dorawa

Wbrew systemom

■ Rozmowa z **ANDRZEJEM „KOBRA” KRAIŃSKIM** oraz **JACKIEM „SZYBKIM KAZIKIEM” BRYNDALEM**, twórcami toruńskiego zespołu **KOBRANOCKA**, który w tym roku świętuje 40-lecie istnienia.

■ Czuję się z Wami związana nie tylko przez to, że muzyka Kobranocki towarzyszyła mojej młodości, ale też dlatego, że chodziliśmy do tej samej podstawówki, w której zresztą uczyła moja mama.

■ **Andrzej „Kobra” Kraiński:** Tak, geografii! Pamiętam ten palec na liście w dzienniku: „No to dzisiaj poprosimy numer... 14, 15, nie, to może wrócimy”. Już mnie minęła, po czym znowu do mnie wróciła: „No to Kraiński, do odpowiedzi”. Taki miała specyficzny sposób wyciągania do tablicy. I to było niby na luziku, ale nas przerażało.

■ Chodziliście do jednej klasy. Już wtedy muzyka była obecna w Waszym życiu?

■ **A.K.:** Pierwsze, mocno eksperymentalne grania zaliczyliśmy chyba w szóstej klasie podstawówki.

■ **Jacek „Szybki Kazik” Bryndał:** Zrobiliśmy kiedyś bardzo fajną imprezę, dyskotekę. Andrzej spędził rok w Kanadzie. Gdy wrócił, miał bogatą płytotekę, co wtedy było rzadkością. Na bazie tych płyt zrobiliśmy potańcówkę, która przeniosła się do lasu po przeciwnej stronie ulicy.

■ **A.K.:** Gdy kadra nauczycielska poszła do domu, ubłagaliśmy woźną, żebyśmy mogli wrócić i dokończyć imprezę. Byliśmy w siódmej klasie i imprezowaliśmy na zapleczu sali fizyki pani Karaszewskiej. Na szczęście to się nie wydało.

■ **J.B.:** Mam też dużo wspomnień związanych ze sportem. Był tam pan Wódecki od wf. Jak zbliżały się zawody pchnięcia kulą, na treningu dawał nam czterokilowe, a na zawodach okazało się, że juniorzy rzucają trzykilowymi. No i jak dostaliśmy te trójki, to wszyscy wygraliśmy. Normalne było też, że za jedno krzywe słowo dostawało się od niego z otwartej.

■ Spotykamy się z okazji 40-lecia Kobranocki. Pomyślałam sobie, że jak się zaczyna karierę od wizyty u psychiatry, to potem może już być tylko ciekawiej.

■ **A.K.:** Ciekawiej, ale też mało ciekawie. Gdybym się wtedy nie spotkał z Andrzejem Michorzewskim, dziś byśmy nie rozmawiali. Ludowe Wojsko Polskie zgłosiło się po mnie, żebym odbył dwa lata zasadniczej służby wojskowej. Nie byłem tym zainteresowany. Kolegowałem się z Grzegorzem Ciechowskim, który miał w podobnym czasie ten sam problem. On mnie skontaktował z psychiatrą, który pomagał takim jak ja, przypisując różne choroby. Przy pierwszej wizycie dostałem diagnozę: depresja endogenna. Wypisał skierowanie na dzienny oddział psychiatryczny. Tak minął termin stawiennictwa. Moja mama zajęła się kontaktami z Wojskową Komisją Uzupelnień. Pewnego dnia powiedziała, że zostaną przewieziony do wojskowego szpitala psychiatrycznego, gdzieś daleko. Byłem przygotowany na taką okoliczność. Miałem dużo tabletek, które połknąłem i trzy dni leżałem pod kroplówką w zwykłym szpitalu, po czym zostałem przewieziony na oddział dzienny psychiatrycznego. To znowu groziło szpitalem wojskowym, więc zrobiłem powtórkę dokładnie 3 maja, w moje 20. urodziny. Po dwóch dniach przewieziono mnie już na oddział zamknięty. Tam spotkaliśmy się ponownie z panem doktorem i okazało się, że on pisze teksty dla różnych wykonawców piosenki turystycznej itd. Nic związanego z rockiem. Kiedy pokazał mi „List z poligonu”, od razu powiedziałem, że musimy zrobić kapełę, ale taką ostrą, która dopieczy komunistom, mundurowym, milicjantom itd. To miała być jednorazowa akcja. Przygotowaliśmy osiem piosenek i nagraliśmy je jako Latający Pisuar.

■ Dlaczego myśleliście o Latającym Pisuarze jako jednorazowej akcji?

■ **A.K.:** Mieliśmy wtedy swoje zespoły. Ja miałem Nowo-Mowę, z którą wiązałem wielkie nadzieje. Śpiewając „Smród generałom” w latach 80., świeżo po zakończeniu stanu wojennego, nie przypuszczaliśmy, że zrobimy karierę. Ten materiał miał zaistnieć m.in. w zakazanym Radiu Wolna Europa. Ryzykując dużo, nagraliśmy go w 1984 r. nocą w radiu studenckim. Gdyby ktoś doniósł, że coś takiego się odstawia, mogłoby być z nami kłopot. Nagraliśmy wtedy również pierwszą wersję „Listu z poligonu” i „Trzymaj ręce przy Irence”.

Zagraliśmy z Latającym Pisuarem dwukrotnie na Dada Balu, imprezie organizowanej przez Yacha Paszkiewicza w Od Nowie. Po tych dwóch

koncertach ludzie mówili, że fajnie gramy, że super energia, w ogóle ochy i achy. No więc zmieniliśmy nazwę, a reszta to historia. A psychiatra był z nami przez siedem płyt i w końcu się zmył. Ale o tym wolalbym nie mówić, choć bez niego nie byłoby tego zespołu.

■ Pierwszy koncert Kobranocki odbył się w warszawskiej Rivierze Remont. Zagrać w takim miejscu, to chyba było coś dla początkującego zespołu.

■ **A.K.:** Było coś, choć ja już grałem tam wcześniej trzy razy z Nowo-Mową, miałem więc wyrobione ścieżki. Gdybym nie znał szefa



Fot. Mariusz Skiba

klubu, nie zaprosiłby nas. To był taki trzydniowy festiwal i zagraliśmy na nim 31 sierpnia 1985 roku, pierwszy raz pod nazwą Kobranocka. Dlatego ten dzień przyjąłem jako dzień narodzin zespołu.

■ Początki Kobranocki to czas boomu na muzykę rockową, która niosła przesłanie wolności. W Toruniu i w całej Polsce powstawały nowe zespoły. Powiedźcie trochę o atmosferze, która wtedy panowała.

■ J.B.: W starej Od Nowie, gdzie zaczynaliśmy, atmosfera była niepowtarzalna. Czuliśmy się tam jak jedna duża rodzina. Ówczesnym szefem klubu był Waldek Rudziecki. Bardzo dbał, żeby zespoły nawzajem się szanowały. Jak padło hasło, że musimy wytłumić okna piwniczne, ponieważ są skargi, że głośne próby przeszkadzają w odprawianiu mszy w kościele jezuitów, ktoś pstryknął palcami i natychmiast jeden przyniósł gąbkę, inny kleje. Mamy też dużo wspomnień związanych z pacyfikacją ludności cywilnej przez ZOMO i milicję. Do końca życia nie zapomnę obrazków, które widziałem z okna biura ówczesnej Od Nowy 2 i 3 maja 1982 r.

■ A.K.: 3 maja były moje osiemnaste urodziny. Z premedytacją nie poszedłem do szkoły. W Pewexie kupiłem litr pewnej substancji i poszedłem do Od Nowy. Tam Republika miała próbę. Gdy wyjąłem substancję, Grzegorz ogłosił koniec próby i przenieśliśmy się do biura. I znowu patrzyliśmy, jak ludzie, uciekając przed zomowcami, chowali się w kościele jezuitów, gdzie siedzieli do wieczora. Przed godziną policyjną trzeba się było zwinąć, a ja bałem się wyjść.

■ J.B.: 2 albo 3 maja biegłem do autobusu 11 na plac Rapackiego. Biegła ze mną też grupa ludzi uciekających przed ZOMO, w większości studentów. Kierowca już ruszał z przystanku, ale kiedy nas zobaczył, zatrzymał się i otworzył drzwi. Gdy wbiegliśmy, natychmiast zamknął drzwi i ruszył. Nie zapomnę widoku twarzy zomowca za szybą. Ten wzrok – to nie były zdrowe oczy. I walenie pałą w szybę. Takie mieliśmy przygody dzięki Od Nowie.

■ A.K.: Pamiętam też, jak 13 grudnia 1981 r. rano dowiedziałem się, że jest stan wojenny. Nie wiedziałem jeszcze, co to znaczy, zobaczyłem tylko Jaruzelskiego w telewizorze. Nie działało radio, telefon. Nie wiem, jak to się stało, ale po prostu wszystkie kapele spotkały się w Od Nowie. Zastanawialiśmy się, co robić, co teraz będzie. Kierownik Rudziecki powiedział: „Jak to co? Bierzymy farby, idziemy na mury i piszemy „Jaruzelski to ch...”.

■ No i to się oczywiście przekładało na Wasze piosenki, co musiało skutkować kłopotami z cenzurą.

■ A.K.: Mieliśmy wszyscy wspólnego wroga. Tak, do cenzury trzeba było zaność kwity, ale to, co im pokazywaliśmy, a to, co śpiewaliśmy na koncertach – to były dwie różne rzeczy.

■ Ale potem nagrywaliście płyty z tymi tekstami.

■ J.B.: Na czternaście piosenek z pierwszej płyty jedenaście nam zakwestionowano. Alternatywa była taka: albo zmieniamy tekst i wydajemy piosenkę, albo jej nie ma.

■ A.K.: „List z poligonu” stał się „Listem z pola boju”. Zwłaszcza refren tej piosenki był miażdżący: „Jeśli zobaczę cię z żółtym / naszej miłości nic nie ocali. / Wszystko co piękne zadepcze reżim / junty sierżantów i kaprali”. Z takim tekstem o puszczeniu piosenki w radiu i o płycie mogliśmy zapomnieć. No więc zostało to zmienione na bandę lizusów i mądrali.

Był też singiel z piosenką „I chociaż was olewam, to jednak dla was śpiewam”, co było ewidentnie skierowane do ówczesnie rządzących. Ten refren akurat nie przeszkadzał panu cenzorowi, za to przeszkadzał mu wers „olewam was, że aż pryska”. Nie spodobało mu się „pryska”. Zmieniliśmy to na „błyska”, co jest nielogiczne, ale dla niego było już ok. I nadal mogliśmy ich olewać.

■ Przychodzi rok 1989. Stanęliście przed dylematem, przeciwko komu będziecie się teraz buntować?

■ A.K.: Bardzo szybko zauważyliśmy olbrzymi wpływ Kościoła. Z czerwonych przerzuciliśmy się więc na czarnych. Pierwsza płyta opowiadała o komunie, druga o jej upadku, a trzecia nosi tytuł „Ku nieboskłonom”.

Robimy to, co w danym czasie czujemy: dzisiaj balladę, a następnego dnia coś bardziej punkowego. Ale nie kalkulujemy, że trzeba dodać trochę hip-hopu, bo to się dobrze sprzedaje. Jak mamy nastrój, żeby zrobić coś blisko hip-hopu i to nam wyjdzie, to ok, po prostu trafiliśmy z czasem.



Fot. Mariusz Skiba

■ Każdy wykonawca ma kilka piosenek, które jednoznacznie się z nim kojarzą. Waszym hitem jest oczywiście „Kocham cię jak Irlandię”. Czy z perspektywy lat na tę piosenkę patrzycie jak na Waszą skarbnicę, czy jednak to trochę przekleństwo?

■ A.K.: Absolutnie nie przekleństwo. Wolalbym, żeby więcej osób kojarzyło nas z większą liczbą utworów niż tylko z „Irlandią”, ale niestety wielu ludzi uważa, że jesteśmy zespołem jednego przeboju. To oczywiście jest bzdura, bo dla naszych fanów, a mamy takich od początku istnienia i takich, którzy sukcesywnie dochodzili, „Irlandia” mogłaby nie istnieć. Z drugiej strony wiele grup chciałoby mieć choć jeden taki przebój.

■ Kiedy patrzycie na te 40 lat, wyróżniacie jakieś kamienie milowe Waszej kariery?

■ A.K.: Pod koniec stycznia 1986 r. pojechaliśmy z taśmą radiową na festiwal do Gdyni i tam poznaliśmy Bożenę Sitek oraz Pawła Sito, którzy prowadzili listę przebojów Rozgłośni Harcerskiej Polskiego Radia. Jakkolwiek śmiesznie to dzisiaj brzmi, była to jedyna ogólnopolska rozgłośnia nadająca muzykę punkową i nowofalową. Lepiej nie mogliśmy trafić. Przekazałem im jedyną kopię naszych nagrań, jaką posiadałem, i w następnym tygodniu „Póki to nie zabronione” leciało w radiu. Po miesiącu mieliśmy pierwsze miejsce na liście, a po kolejnym miesiącu albo dwóch „I nikomu nie wolno” było na pierwszym miejscu.

Następnym kamieniem milowym był bezwiednie wygrany Jarocin. Pojechaliśmy tam i przez myśl mi nie przeszło, żeby startować w konkursie. Grzegorz Ciechowski zadzwonił do Waltera Chęstowskiego, który był przez wiele lat szefem Jarocina. Byliśmy przekonani, że będziemy grać jako goście, a okazało się, że zdobyliśmy największą liczbę głosów publiczności. Trzecim kamieniem milowym była właśnie „Irlandia”.

■ J.B.: Potem było wiele kamyczków, a jednym z nich jest początek współpracy z obecnym menadżerem. Z poprzednim graliśmy koncerty głównie latem i było ich coraz mniej. Z Marcinem Kurkiem współpracujemy 12 lat i miewamy może jeden wolny weekend w miesiącu. W pierwszym roku naszej współpracy zagraliśmy 96 koncertów, nie będąc przecież kapelą z pierwszych stron gazet. Kamieniem milowym może jest też to, że gdy zakończyła się nasza przyjaźń z „Ordynatem” (Andrzejem Michorzewskim – przyp. red.), nie odcinaliśmy kuponów od tego, co było wcześniej, tylko zaczęliśmy robić nowe rzeczy.

■ Na przełomie XX i XXI w. bardzo zmienił się rynek muzyczny, pojawiły się liczne talent show, nastąpił wysyp wykonawców. Jak się w tym odnajdowaliście?

■ J.B.: Wcześniej było dużo prościej: piosenka spodobała się Markowi Niedźwieckiemu i to była przepustka także do raczkujących rozgłośni regionalnych i peryferyjnych ogólnopolskich. A potem nastąpił czas twardej walki i nieczystych metod działania stacji komercyjnych. Niektórzy prezenterzy zrobili dużą krzywdę społeczeństwu, kierując się w doborze muzyki jedynie słupkami słuchalności, czyli pieniędzmi. Im wyższy słupek, tym więcej reklamodawców itd. Ale to oczywiście nie tylko polska bolączka. Naszymi działaniami muzycznymi nigdy nie kierowało to, co dzieje się na zewnątrz. U nas 99,9 procent pomysłów na muzykę przynosi Kobra i później razem to opracowujemy.

■ A.K.: Później wkład zespołu jest duży. Robimy to, co w danym czasie czujemy: dzisiaj balladę, a następnego dnia coś bardziej punkowego. Ale nie kalkulujemy, że trzeba dodać trochę hip-hopu, bo to się dobrze sprzedaje. Jak mamy nastrój, żeby zrobić coś blisko hip-hopu i to nam wyjdzie, to ok, po prostu trafiliśmy z czasem.

■ Właśnie, są wykonawcy, którzy myślą: to jest teraz modne, idźmy w to. Mam wrażenie, że Wy zupełnie opieracie się modom.

■ A.K.: Myślę, że to jest sposób na długowieczność zespołu. Przynoszę na próbę pomysły, które są przetwarzane przez mózgi i ręce kolegów oraz moje. Nigdy nie poszliśmy drogą części zespołów, które nagrywają piosenkę, a potem menadżer bierze demo i jedzie do dużej rozgłośni radiowej, puszcza człowiekowi, który nosi przydomek head of music i ten człowiek mówi: „Nie, nie, tu refren jest za mało nośny, musicie coś zmienić”. Menadżer wraca do studia, przekazuje to zespołowi, zespół przearanżowuje piosenkę, i tak do skutku. To nas nie interesuje. Nasze pierwsze trzy płyty rozeszły się błyskawicznie. Po trzeciej rozstaliśmy się z pewną znaną menadżerką Katarzyną. Myślałem: mamy taką pozycję, że czwartą płytę wydamy w małej firmie i sprzeda się tak samo. Okazało się, że im dalej w lata, tym gorzej. Czwarta płyta, „Niech popłyną łzy”, po prostu przepadła. Kolejną, „O miłości i wolności”, nagraliśmy po ośmioletniej przerwie, dzięki Grzegorzowi Kopcewiczowi. Gdyby nie on, tej płyty pewnie by nie było. Okazało się, że jeśli chcemy wydać płytę, musimy wysłać demo. Nie mieściło mi się to w głowie. Po latach czułem się jak nowicjusz. No i pewnego dnia umówiliśmy się na spotkanie z Markiem Kościkiewiczem z firmy BMG Ariola. Mielśmy przygotowane demo. Marek mówi: „Słuchałem, naprawdę super te numery, ale może by tak złagodzić troszeczkę te ostre gitary, wstawić tam jakiś klawisz. No i macie dość skomplikowane teksty, nie dla przeciętnego słuchacza. Może by bardziej wyłożyć kawę na ławę”. Mnie coraz bardziej opadała szczeka. W pewnym momencie on mówi: „Parę lat minęło, ludzie troszeczkę o was zapomnieli. Może by tak przemyśleć zmianę nazwy”. W tym momencie z wściekłości zobaczyłem ciemność zmieszaną z jasnością przed oczami i wyszedłem, trząsnąwszy drzwiami. Dwie minuty po mnie wyszedł Kazik. To był koniec spotkania. Szóstą płytę wydało Polskie Radio. Na okładce była nalepka „Trójka poleca”, a w Trójce powiedzieli nam, że nie zamierzają puszczać żadnej z piosenek. Potem, gdy wydawaliśmy nową płytę, zawsze miałem nadzieję, że jakiś numer stanie się przebojem. Dziś już nie myślę, że jak piosenka nie zostanie hitem, to będzie koniec świata. Po prostu gromadzi mi się w głowie taka ilość muzyki, że w pewnym momencie trzeba coś z tym zrobić.

■ Wasza ostatnia płyta, „Nie bądźmy obojętni”, ukazała się trzy lata temu. Ta i jeszcze poprzednia odnosiły się do czasu, gdy u władzy był PiS. Nie macie obawy, że tworząc piosenki z tekstami nawiązującymi do konkretnej rzeczywistości, skazujecie je na krótkie życie? Za parę lat nie będą miały już punktu odniesienia.



Fot. Mariusz Skiba

■ A.K.: No cóż, tak samo młodzi ludzie nie wiedzą często, o czym śpiewamy w piosenkach odnoszących się do komuny, a i tak śpiewają z nami. Śpiewa się o aktualnych rzeczach, a nie o tym, co będzie za 20 lat. Mam nadzieję, że nie będzie konieczności stworzenia trylogii odnoszącej się do tej władzy. Teraz jesteśmy mniej więcej w połowie tworzenia dziesiątej płyty. Mam nadzieję, że kiedy w grudniu uspokoi się trochę koncertowe szaleństwo, zabierzemy się za nią i w przyszłym roku przekażemy ją fanom.

■ Czego sobie życzyście na 40-lecie?

■ A.K.: Dociągnięcia do 50-lecia w zdrowiu i przy dobrej frekwencji. Bo bez frekwencji nas nie ma. Był taki okres lata temu, kiedy zrobiło się wokół nas cicho i słyszeliśmy czasem zdziwienie: „To wy jeszcze gracie?”. Teraz ludzie wiedzą, że gramy, ale nie wszyscy zdają sobie sprawę, że gramy lepiej niż 25 lat temu. Ostatnio uczestniczyliśmy w „Szansie na sukces”, gdzie prezentowane są wykonania z różnych lat. Kiedy usłyszałem siebie z Opola w 1990 r., to łapałem się za głowę i zakrywałem uszy. Ten sam utwór z ubiegłorocznego nagrania to było niebo a ziemia. Myślę więc, że jeszcze trochę pociągniemy, byle w zdrowiu.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa

Oswoić lęk

■ Ubiegły miesiąc nie tylko zarzucił nas spadającymi z drzew liśćmi, ale również tak bogatą ofertą kulturalną, że nie udało nam się omówić szerzej wszystkich istotnych wydarzeń. Pominęliśmy między innymi premiery w teatrach, a to z pewnością propozycje, które szkoda byłoby przegapić.

Na Scenie na Zpleczu Teatru im. Wilama Horzycy jedna z najważniejszych polskich reżyserek Anna Augustynowicz wystawiła „Kłatwę” Stanisława Wyspiańskiego. Choć dramat liczy już 126 lat, nie stracił nic ze swojej aktualności. Bo choć zmieniają się zewnętrzne okoliczności, mechanizmy ludzkich zachowań wciąż są podobne.



Fot. Marek Zimakiewicz

Wyspiański zabiera nas do wsi dotkniętej klęską suszy. Miejscowy kapłan ma romans z młodą kobietą. Dramat zaczyna się, gdy spoteczność wiąże ze sobą te dwa fakty i uznaje suszę za karę za grzechy. Jak podkreślają twórcy, przedstawienie skupia się na pytaniach o źródła fanatyzmu i mechanizmy kształtowania zbiorowej mentalności. Spektakl można zobaczyć od 3 do 9 grudnia (z wyjątkiem poniedziałku).

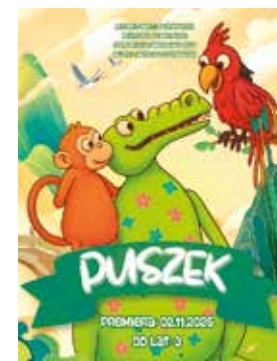
Dwa nowe przedstawienia oferuje również Teatr Baj Pomorski. Co prawda w grudniu repertuar zdominują grane od lat świąteczne spektakle, warto jednak w kolejnych miesiącach wypatrywać listopadowych premier, obie bowiem pomogą oswoić dziecięce lęki.

Do Japonii przeniesie nas „Gdzie się podział Baku?” wg scenariusza i w reżyserii Karoliny Okurowskiej-Wabnic. Daleka podróż pozwoli

widzom od 5. roku życia zapoznać się nieco z kulturą Japonii, a nawet nauczyć kilku słów w tym języku. Przystanie spektaklu jest jednak uniwersalne, każdy bowiem miewa przykre sny, z których budzi się zły potwór. Baku, mityczny zwierzę, ma tę właściwość, że potrafi takie sny zjadać. Służył zawsze w tym względzie pomocą 5-letniej Yukii. Nagle jednak gdzieś się zapodział, i to właśnie wtedy, gdy był najbardziej potrzebny. Dziewczynka musi zatem ruszyć do krainy snów, by odnaleźć przyjaciela i zmierzyć się z własnymi niepokojami.



Chyba wszystkie dzieci lubią słodczyce, podobnie jak Krokodyl z baśni „Puszek” Marty Guśniewskiej, który szczególnie upodobał sobie kokosanki. Jednak nadmierne spożywanie cukru może się skończyć bólem zęba, a nasz bohater panicznie boi się dentysty, co jest problemem znanym zapewne większości Czytelników. Puszek próbuje wszelkich sposobów, by uniknąć borowania: zaklejanie zęba gumą, odczarowywanie szamańskim tańcem, chce nawet oddać ząb w prezencie. Wszystko na nic. Czy w końcu zdecyduje się na fachową pomoc i czy interwencja medyczna rzeczywiście jest taka straszna – o tym dzieci od 3. roku życia przekonają się podczas spektaklu. Niektórym dorosłym również być może przyda się go obejrzeć.



(mał)

Kultura – udostępnij!

■ Jak przebić się do odbiorców z ofertą kulturalną przez wszechobecny szum informacyjny, jak promować wydarzenia, by zostały zauważone nie tylko na rynku lokalnym – o tym dyskutowano 7 listopada w Centrum Sztuki Współczesnej podczas 2. Forum Toruńskiej Kultury.

Po raz drugi przedstawiciele toruńskich kręgów kulturalnych spotkali się, by wymieniać się doświadczeniami, szukać dobrych rozwiązań i diagnozować wyzwania stojące przed środowiskiem. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele instytucji, organizacji pozarządowych i artyści. Tym razem najważniejszym tematem była promocja kultury.

Na początku, w rozmowie dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Miasta Torunia Tomasza Maliszewskiego z prezydentem Pawłem Gulewskim, zwrócono uwagę na konieczność rozszerzenia oferty kulturalnej na wszystkie osiedla Torunia. Takie postulaty pojawiały się już podczas ubiegłorocznego forum. Rozmówcy wskazali też na potrzebę stworzenia portalu informacyjnego, w którym w jednym miejscu zgromadzona byłaby cała oferta kulturalna miasta. Prezydent zapowiedział również zwiększenie wydatków bieżących na kulturę o 10 mln zł w perspektywie dwóch lat. Większe pieniądze przeznaczone zostaną na festiwale, inne wydarzenia kulturalne oraz stypendia, a już w 2026 r. kwota ta wzrośnie z 7,7 mln zł do 9,3 mln zł.

Aby myśleć o zmianach w toruńskiej kulturze, by jak najlepiej odpowiedzieć na zapotrzebowanie odbiorców, najpierw trzeba poznać stan obecny. Jednym z efektów ubiegłorocznego forum jest zainicjowanie Diagnozy Toruńskiej Kultury, którą prowadzą naukowcy z Instytutu Socjologii UMK. O projekcie, który właśnie wkracza w fazę

realizacji, opowiadali prof. Tomasz Szlendak i prof. Wojciech Goszczyński. Ankieta (także w wygodnej wersji na smartfony) obejmie następujące obszary: praktyki instytucjonalne, potrzeby kulturalne na tle innych potrzeb, ocena oferty instytucji, oczekiwany model kultury, metryczka rozbudowana o wątki związane ze środowiskiem. Tło ogólnopolskie przedstawili publiczności Aleksandra Skrzypińska i Antoni Głowacki, goście z Narodowego Centrum Kultury w Warszawie, autorzy raportu „Aktywność kulturalna Polaków w 2024 r.”. Jego wyniki można poznać na stronie internetowej NCK.

Uczyć się od najlepszych

Panel „W punkt!” stanowił swoisty przewodnik dobrych praktyk. Wystąpili w nim przedstawiciele instytucji, których wydarzenia zyskały wymiar ogólnopolski. Edyta Krzysiak z Krakowskiego Biura Festiwalowego opowiadała o promowaniu Festiwalu Muzyki Filmowej, Aleksandra Zbieranowska z Centrum Dialogu im. Marka Edelmana podzieliła się doświadczeniami dotyczącymi kształtowania marki Festiwalu „Łódź Wielu Kultur”, zaś Marta Wudarska i Ada Sängner z Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu zaprezentowały działania promujące Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Kontakt”. Odbiorcy mieli okazję dowiedzieć się, jak można tworzyć spójny i wiarygodny wizerunek, jak wiele obopólnych korzyści może przynieść współpraca instytucji z lokalnym biznesem i influencerami (i że nie zawsze w grę wchodzi pieniądze). Twórcy wydarzeń skorzystają z pewnością z rad dotyczących czerpania z potencjału miasta przy kształtowaniu oferty oraz zainteresowania nowych grup odbiorców poprzez umiejętne dostosowanie przekazu. Podczas debaty, w której do prelegentów dołączył również dyrektor Biura Promocji i Mediów UMT Marcin Jurzysta oraz Krzysztof Kriz Wachowiak, twórca Festiwalu NADA, rozmawiano o kształtowaniu marki kulturalnej miasta. Ciekawym elementem Forum była też debata „Metropolia Kultury”, w której wzięli udział przedstawiciele instytucji kultury oraz samorządowcy z miast

ościennych: Golubia-Dobrzynia, Chełmży, Chełmna i Ciechocinka. Toruń reprezentował zastępca prezydenta Adam Szponka. Rozmowa skupiła się na możliwych obszarach współpracy pomiędzy miastami, wzajemnym korzystaniu z ich potencjału i wymianie doświadczeń.

Projekty przyszłości

Ważnym punktem programu Forum była prezentacja projektu „Iskra”. O planach zagospodarowania terenu zajezdni tramwajowej przy ul. Sienkiewicza na cele kulturalne opowiadał architekt miasta Maciej Kuras. Dotyczą one nie tylko zabytkowej zajezdni, ale całej ulicy Sienkiewicza: od Klubu Od Nowa z jednej strony, po budynki Wydziału Sztuk Pięknych i tereny parkowe z drugiej. Miałyby się tam znaleźć miejsce na pracownię artystyczne i wymianę kulturalną, a obecna hala tramwajowa stałaby się kolejną przestrzenią prezentacji kultury. W koncepcji zaplanowana została również strefa komercyjna: przestrzeń biurowa, gastronomiczna, hotel. W ten sposób stworzona zostałaby cała dzielnica kreatywna. Podczas

Forum Studio Otwarte z Krakowa zaprezentowało z kolei scenariusze strategiczne marki miasta. Oba projekty na różnych etapach będą jeszcze z pewnością konsultowane z mieszkańcami.

Na wydarzeniu poświęconym kulturze nie mogło zabraknąć wydarzeń kulturalnych. Zaprezentowana została wystawa oraz film dokumentalny Magdy Matwijow, poświęcone zmarłemu w tym roku Jerzemu Galkowi, jednemu z najaktywniejszych odbiorców toruńskiej kultury. W wydarzenie wpisala się także premiera filmu o toruńskiej artystce Annie Wysockiej i wernisaż wystawy „Projekt: Biżuteria – polska biżuteria artystyczna XX wieku”. Zwieńczeniem dnia było spotkanie i koncert Mariusza Dudy, wokalisty formacji Riverside, który promował płytę „The World Under Unsun”, wydaną w ramach solowego projektu Lunatic Soul.

Jeśli ktoś nie mógł uczestniczyć w Forum, a chciałby poznać lepiej jego przebieg, zapis wideo pierwszej części wydarzenia dostępny jest na kanale „Toruń” w serwisie YouTube. **(maki)**



Bezcenna odpowiedzialność

■ Zbliżający się koniec roku to czas podsumowań. Świętujemy sukcesy i zrealizowane plany, analizujemy porażki, by dzięki wyciągnięтым wnioskom uniknąć ich w przyszłości. Czasem trudno zrozumieć, co i dlaczego poszło nie tak, gdzie popełniliśmy błędy. Manuel Martín-Loeches już w tytule swojej książki „Po co nam inteligencja? Dlaczego mądrzy ludzie podejmują głupie decyzje” obiecuje, że rzuci nieco światła na tajemnice i zawiłości ludzkiego rozumu.

Autor omawia znaczenie ludzkiej inteligencji w różnych aspektach, w tym w ewolucyjnym, społecznym i kulturowym. Zajmująco i zrozumiale opisuje niezwykłą złożoność procesów zachodzących w naszych mózgach, nie pomijając roli neuroprzekaźników, zmysłów czy emocji. Dużo miejsca poświęca doniosłej roli języka. To dzięki niemu jesteśmy w stanie tworzyć narracje, które nie tylko opisują i tłumaczą świat, ale też pozwalają nadawać życiu sens.

Jak każda wartościowa publikacja popularnonaukowa, „Po co nam inteligencja...” odpowiada na mnóstwo pytań, ale i równie dużo ich formułuje – mimo zaawansowania nauki, wiele jeszcze pozostało do odkrycia. Autor odnosi się do licznych badań i fascynujących przykładów, a lista potencjalnych lektur, pogłębiających wiedzę na temat poruszanych zagadnień, rośnie z każdym rozdziałem.

Wielką zaletą książki jest jej przystępność, przy jednoczesnym poważnym traktowaniu czytelników.

Zamiast nadmiaru żartów, które w tekstach popularnonaukowych częściej dekoncentrują niż bawią, Martín-Loeches sięga po niepozabawione bynajmniej merytorycznego znaczenia ciekawostki i anegdoty.

Ludzki mózg kryje w sobie wciąż wiele tajemnic, nauka zna już jednak więcej odpowiedzi, niż sobie na co dzień uświadamiamy. Czy naprawdę różnimy się od neandertalczyków tak bardzo, jak nam się zdaje? Skoro jesteśmy tak inteligentni, dlaczego wciąż jest na świecie tyle okrucieństw? Coraz lepiej rozumiemy działanie mózgu, np. powstawanie błędów poznawczych, mechanizmy rządzące zapamiętywaniem i wiele innych, które są nierozzerwalnie związane z naszym pojmowaniem świata i relacjami. Wiele prawdopodobne, że to w neuroauce tkwi klucz do natury ludzkiej. A przynajmniej jeden z jego elementów.

Manuel Martín-Loeches
Po co nam inteligencja?
Dlaczego mądrzy ludzie podejmują głupie decyzje
przeł. Ewa Ratajczyk, Wydawnictwo Znak.



KONKURS

Dla naszych Czytelników od Księgarni Kafka i Spółka mamy egzemplarz książki Manuela Martína-Loechesa. Aby go otrzymać, należy do 15 grudnia nadesłać na adres ikar@um.torun.pl krótką wypowiedź na temat najbardziej zabawnych błędów, które zdarzyło się Państwu popełnić.

KSIEGARNIA
KAFKA
I SPÓŁKA

3 lat
WO
ZO
WNI

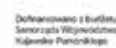
GALERIA SZTUKI WÓZOWNIA

Przegląd

PREKFA
fotografii

Franciszek
FUCHS
FILM DROGI
14.11.2025 – 28.12.2025

ORGANIZATORZY:



PATRONAT MEDIALNY:



7



MUZEUM OKRĘGOWE W TORUNIU



ODDZIAŁÓW



1000

Muzeum Okręgowe w Toruniu
Rynek Staromiejski 1, 87-100 Toruń
tel. +48 56 660 56 12
muzeum@muzeum.torun.pl

muzeum.torun.pl



HISTORII



MIASTO
TORUŃ

Muzeum Okręgowe w Toruniu
jest samorządową instytucją kultury,
której organem założycielskim
jest Gmina Miasta Toruń, www.torun.pl

